Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 14 Kraków, poniedziałek 18 stycznia 1926 r. Rok IX

GONIEC KRAKOWSKI

20 GROSZY

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 4·50, z odnoszeniem do domu zł. 5·00. — Zamiejscowa zł. 5·00. — Zagranicą zł. 8·50.

Redaktor naczelny: Józef Nekanda-Trepka.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski.

Redakcja i Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Na „Ogólny Zjazd przemysłu zachodniej i południ. Polski“.

Długie lata niewoli wyrobiły w nas specjalną skłonność do rocznic i wspomnień przeszłości. Gdy jednak za czasów zaborczych każda rocznica, czy chwały grunwaldzkiej, czy upadku powstania, miała światu przypominać, że upadł naród wielki, to obecnie data historyczna powinna służyć ku refleksji, że historja lubi powtarzać się i że trzeba z niej wyciągnąć naukę na teraźniejszość i przyszłość. Rok 1926 przynosi nam wspomnienie owej nieszczęsnej chwili, gdy przed 700 laty Konrad Mazowiecki usadowił Zakon Mieczowy (Krzyżaków) w ziemi chełmińskiej. Od owej daty aż do apetytów zaborczych z czasu okupacji niemieckiej w Królestwie historia powtarzała się uparcie a mimo wszystko opinja publiczna nie zdaje sobie sprawy, co się dzieje na Górnym Śląsku i jak przemysł górnośląski, dla zewnętrznej tylko osłony, przyjmuje tylko nieliczne jednostki polskie a zamknął się całkowicie przed polonizacją. Nie dość tego, przemysł g.-śląski zaczął już wysuwać swe macki ku innym przemysłom Polski.

Na dzień wczorajszy zwołano do Krakowa „Ogólny zjazd przemysłu zachodniej i południowej Polski“ z niewinnym na pozór, a nawet chwalebnym programem ekonomicznym, a jako uczestników wymieniono al pari przemysł Górnego Śląska i Cieszyńskiego, krakowski, sosnowiecki oraz wielkopolski. Każdy taki zjazd przemysłowy zasługuje na baczną uwagę społeczeństwa, a tem więcej ten, w którym uczestniczy przemysł g.-śląski.

Przypatrzmy się roli, jaką niemiecki przemysł G. Śląska odegrał w stosunku swym do państwa polskiego i do konsumenta polskiego.

„Syndykat Polskich Hut Żelaznych“, który powstał w Katowicach 21 grudnia 1925 z „Syndykatu górnośląskich hut żelaznych“,/ pod okiem i kuratelą górnośląskich Niemców, zaczął od takiej podwyżki cen żelaza, iż nawet półoficjalny organ: „Przemysł i Handel“ r. 1925, Nr. 1654—1655) musiał to piętnować. — Dzisiejszy zjazd przemysłu — oczywiście nie będzie się zniżał do tak materjalnej kwestji — tutaj chodzi o daleko większe walory, wobec których trzeba zabrać głos.

Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach, który niestety i dzisiaj jeszcze można trafniej określać starym, niemieckim skrótem „Berghuttenmanna“, już od miesięcy poczuł jakiś impet do „porozumienia“ z innymi przemysłami Polski. Że skierował swój afekt najpierw ku braci z Białej i Bielska, było rzeczą zupełnie jasną. Z kolei nasuwał się bliski „Krakau“ i tutaj znalazł się grunt podatny do koncepcji „organizacji czołowej, mającej na celu obronę wspólnych, a obecnie tak w wysokim stopniu zagrożonych interesów przemysłu“. Na tej platformie przygotowało się „Porozumienie przemysłu zachodniej Polski“, zawarte 12 grudnia 1925 w Katowicach, już z udziałem Wielkopolski i dopiero teraz ogół dowiedział się o tem w prasie.

W notatkach prasowych o owem porozumieniu wylazło żądło przeciw t. zw. Lewiatanowi czyli „Centralnemu Związkowi Polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów“ w Warszawie. Ze smaczkiem demagogiczno - brukowym rzucono hasło przeciw Lewiatanowi, ale nie podano ani jednego faktu, ani jednego konkretnego zarzutu. Podniesiono krzyk o jakąś egoistyczną politykę Lewiatana z taką emfazą, jak gdyby katowicki Berghuttenmann miał prawo być wzorem i cenzorem miłości bliźniego. Jeżeli już dawniej lansowano w prasie katowickiej **zarzut „rosyjskiej mentalności“ pod adresem Królestwa,** to fakt ten najlepiej ilustruje niedorzeczność argumentów, ale zarazem odsłania właściwą pobudkę animozji przeciw Lewiatanowi. Trzeba bowiem być ignorantem, aby z takim „rosyjskim“ argumentem wybrać się przeciw Królestwu, boć każdy z nas pamięta, jak to przed wojną **cały przemysł Królestwa był wprost nasycony polskimi pracownikami od góry do dołu ! — co więcej — jak polski technik słynął od Warszawy aż po Władywostok. Że Lewiatan, który wyrósł na gruncie swojskim, zaoranym i użyźnionym przed 100 laty, przez niezapomnianego Lubeckiego, musi być solą w oku Berghuttenmanna, jest rzeczą jasną i trudno się dziwić.** Gdy dziś w światowej literaturze ekonomicznej, a nawet w zmaterjalizowanej Ameryce coraz dobitniej podkreśla się postulat, że przemysł ma być oddany na usługi narodu i państwa, należy tylko pragnąć, ażeby Lewjatan na serjo zaczął uprawiać jakąś politykę egoistyczną w służbie tych tradycji, które Królestwo reprezentuje na niwie polskiego przemysłu i polskiego technika. **Że zaś na narodowej platformie przemysłu — Berghuttenmann musi znaleść się poza nawiasem, to sam sobie winien, skoro nawet dziś, jak za dawnych „dobrych“ czasów pruskiego regime'u, z tą samą zaciekłością broni się przed najskromniejszym dopływem Polaków do przemysłu górnośląskiego.**

Trudno natomiast pojąć, skąd przemysł wielkopolski znalazł się pod komendą Berghuttenmanna. Chcemy przypuszczać pomyłkę lub może brak orjentacji o tem, co się dzieje w Berghüttenmannie.

Jeżeli wymaga się od przemysłu górnośląskiego, ażeby odklejał się od Berlina i orjentował ku polskiemu organizmowi państwowemu, to oczywiście nie można zasadniczo być przeciwnikiem zespalania się polskich przemysłów z górnośląskim. Ale są pewne warunki sine quibus non i pewne przestrogi.

Każdy przemysł, który chce wejść w kontakt z Berghüttenmannem, powinien wpierw z polskich organizacyj na Górnym Śląsku zasięgnąć dokładnych cyfr o procencie Polaków na stanowiskach przemysłowych i ustanowić sobie pewne minimum zatrudnienia Polaków, poniżej którego łączność polskiego przemysłu z górnośląskim musi równać się germanizacji polskiego przemysłu.

Jeżeli zaś chodzi o interes czysto materjalny, to nasuwa się poważne memento. **Każde zrzeszenie przemysłowe wymaga bezwzględnej szczerości i wzajemnego zaufania,** często bowiem zachodzi potrzeba wymiany najtajniejszych dat i cyfr. Czy przemysł polski na mocy dotychczasowych doświadczeń może być szczerym w stosunku z Berghüttenmannem, o tem powiedzą fakty, które prasa zbyt krótko zbyła, a po części nawet tuszowała.

W pierwszych dniach kwietnia ubiegłego roku nasze władze graniczne przylapały sekretarza Berghuttenmanna, niejakiego Schmidta, na nielegalnym wywozie akt, ukrytych pod ubraniem. Schmidt umknął, a Berghüttenmann wyparł się go. A przecież należał on do najzaufańszego otoczenia jednostek wertujących w Berghüttenmannie.

Podobny wypadek na granicy wydarzył się w noc czerwcową samemu dyrektorowi działu celnego w Berghüttenmannie, ale uszedł jakoś na sucho, dzięki doraźnej interwencji kilku osób wpływowych. Równie symptomatycznem było przychwycenie urzędnika śląskiego Towarz. akc. kopalń i cynkowni w podobnych okolicznościach 2 maja 1925 r. i dopiero z przemycanej korespondencji okazało się, że tutejsza dyrekcja katowicka jest bez władzy, a faktycznie, zakapturzona dyryguje z Bytomia. Ileż zaś wypadków tego rodzaju musi uchylać się przed czujnością władz?

Niewątpliwie dzisiejszy zjazd przemysłowców będzie dalej snuł wątek owego katowickiego porozumienia z 21 grudnia 1925 r. Jeżeli przytem zajmie się także kwestja ochrony kapitału, to takiemu programowi można tylko przyklasnąć, nie wyłączając nawet obcych, niemieckich kapitałów w przemyśle górnośląskim. Właśnie bowiem na Górnym Śląsku zarówno konsumenci, jak robotnicy znajdą się ręka w rękę z kapitałem, jeżeli ten kapitał raz wreszcie weźmie się do samoobrony przed hierarchją niezliczonych dyrektorów górnośląskich z ich pensjami, libacjami i splendorami. Rakiem kapitału na Górnym Śląsku są te dwory dyrektorów, ucztujących po nocach, a nawet w czasie posiedzeń, gdy radzą nad niedolą przemysłu. Między zdzieranym konsumentem a głodnym górnikiem stoją liczne ogniwa pośrednictwa handlowego, gdzie sama pensja t. zw. generalnego dyrektora pochłania 25.000 zł. miesięcznie i tyle innych, a wszystko to zrobiło z Górnego Śląska jakąś wizję Indyj z dworami radżów i maharadżów i z osławionymi głodami wśród ludności.

Możliwe, że zetknięcie się przedstawicieli Berghüttenmanna z przemysłem polskim tu w prastarych murach Krakowa wpłynie na zmianę psychozy tej organizacji przemysłowej. Możliwe, że naocznia wielkiej tradycji i kultury polskiej przemówi do przedstawicieli nielicznego przemysłu niemieckiego na korzyść Polski. Tego pragnęlibyśmy z całej duszy.

Szukanie posady dla podsekretarza stanu.

(Kraków ma zawsze szczęście do ludzi z którymi nie wiedzą co zrobić).

Warszawa (AW). W związku z zamiarem skasowania ze względów oszczędnościowych stanowiska podsekretarza stanu, Prezydjum Rady Ministrów, p. Studziński otrzymać ma stanowisko wojewody. Mowa jest o województwie krakowskiem, względnie lwowskiem.

Wieczna bezkarność agitatorów komunistycznych w Polsce.

Warszawa (AW). Rząd sowiecki wystąpił znów do rządu polskiego z propozycją wymiany trzydziestu kilku obywateli polskich za zwolnienie od odpowiedzialności kilku działaczy komunistycznych i przekazanie ich Rosji. Będzie to, zdaje się, ostatnia wymiana, wkrótce bowiem do Sejmu ma wpłynąć wniosek jednego ze stronnictw koalicyjnych o wymówienie zawartej w roku 1923 umowy o wzajemnej wymianie więźniów politycznych.

—:-:—

Wielki kapitał idzie na podbój Europy.

Nowy York, 16 stycznia. (PAT) Firma bankowa Dillon Read et Company nadto bank Mendelsohna w Amsterdamie i dyrekcja Diskont Gesellschaft w Berlinie przygotowują założenia amerykańskiego Inwestment Company, która zajmie się zakupieniem akcji niemieckich. Cele towarzystwa sięgają jednak dalej i mają objąć całą Europę. Inwestment Comp. pragnie także udzielać kredytów dla mniejszych przedsiębiorstw i zamierza przeprowadzić zakupy akcji na giełdach. Na najbliższy tydzień planowane jest wydania 15 mil. dol. akcji uprzywilejowanych nowego towarzystwa.

Londyn, 16 stycznia. (PAT) Według doniesień „Morning Post“ z Nowego Yorku powstał pod wpływem wizyty gubernatora banku angielskiego Montague Normana plan następujący: Wszystkie siły bankowe Anglji i Ameryki łączą się, aby założyć w Europie Federal Rezerve Bank, którego zadaniem będzie sfinansowanie odbudowy Europy i powiększenia jej siły kupna. Pierwsze wysiłki skoncentrują się dla Niemiec.

—ooo—

PRZESILENIE RZĄDOWE WE FRANCJI ZOSTANIE ZAŻEGNANE

Paryż. (AW) Skutkiem interwencji Brianda komisja finansowa uchwaliła podjąć rokowania z rządem celem opracowania nowych propozycyj planu sanacyjnego. Briand oświadczył, że gotów jest przyjąć każdy kompromisowy wniosek. Boumer wyraził na to swą zgodę. Członkowie komisji uczynią wszystko, by uniknąć możliwości przesilenia. „Matin“ stwierdza, że uczyniono stanowczy krok do zgody. „L'Oeuvre“ sądzi, że niebezpieczeństwo konfliktu minęło wobec decyzji komisji i pojednawczego stanowiska Brianda.

STRONNICTWA UMIARKOWANE W SPRAWIE RESTYTUCJI MAJĄTKÓW HOHENZOLLERNÓW.

Berlin, 16 stycznia. (PAT.) „Vossische Zeitung“ donosi, że między partjami umiarkowanemi przyszło do kompromisu w sprawie odszkodowania dla rodzin byłych panujących. Kompromis polegać ma na stworzeniu przy trybunale Rzeszy w Lipsku specjalnego sądu rozjemczego do spraw odszkodowania dla wymienionych rodzin. Partje umiarkowane zgodziły się jednak uznać za ostateczne wszystkie zapadłe już wyroki sądowe jak również załatwienia polubowne w tych sprawach.

—ooo—

Z SEJMU.

(Manifestacyjny wniosek „Wyzwolenia“. — Wrzask mniejszości narodowych. — Sejm zbierze się z końcem miesiąca, ale w komisjach wre gorączkowa praca.).

Warszawa, 15 stycznia (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przed porządkiem dziennym po złożeniu ślubowania przez ks. Aleksandra Kupczyńskiego, który wszedł na miejsce zmarłego posła Mani (Ch. N.), poseł Poniatowski (Wyzwolenie) zgłosił wniosek o wyrażenie votum nieufności rządowi za zgwałcenie ustawy o reformie rolnej przez ogłoszenie wykazu majątków, obejmujących a podlegających przymusowi percelacyjnemu 50 tysięcy ha. zamiast 200 tysięcy ha. — Wobec sprzeciwu sprawa ta na porządek dzienny nie została przyjęta.

Przy trzeciem czytaniu ustawy o cudzoziemcach przemawiał jeszcze poseł Kordowski. Mówca występuje przeciwko przepisom umożliwiającym przerzucanie ludzi, jak się wyraził kilkakrotnie przez granicę, oraz żądał złagodzenia przepisów karnych dla cudzoziemców za fałszowanie dowodów osobistych, wreszcie mówca składa cały szereg poprawek redakcyjnych. W zasadzie klub mówcy wypowiada się przeciwko ustawie i proponuje odesłanie jej do komisji, na wypadek jednak odrzucenia tych wniosków poseł Kordowski prosi o przyjęcie proponowanych zmian, wraz z trzema rezolucjami, z których pierwsza wzywa rząd do wniesienia ustawy określającej terytorium pasa nadgranicznego i zmieniającej przepisy o ruchu ludności i towarów w tym pasie. Druga domaga się jednorazowego bezpłatnego zaopatrzenia ludności w miejscowościach nadgranicznych w dokumenty tożsamości, trzecia zaś żąda uregulowania sprawy obywatelstwa na ziemiach wschodnich i złożenia Sejmowi sprawozdania w ciągu trzech miesięcy.

Po końcowym przemówieniu sprawozdawcy posła Zwierzyńskiego (ZLN.) przystąpiono do głosowania. — Wniosek o odesłaniu rezolucji ponownie do komisji upadł 91 głosami przeciwko 82.

Ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu 104 głosami przeciwko 94. **Po ogłoszeniu wyniku głosowania na ławach mniejszości rozległo się bicie w pulpity i okrzyki. Marszałek przywołał do porządku posła Wojciuka, zaś dwukrotnie spisał do protokółu posła Chrudzkiego. — Wszystkie poprawki zgłoszone do trzeciego czytania upadły, jak również rezolucja mniejszości.**

Przyjęto rezolucję komisji, która wzywa rząd do wniesienia ustawy regulującej sprawy imigracji, osiedlania i zarobkowania cudzoziemców w Polsce, oraz do natychmiastowego wydania zarządzeń ułatwiających ludności województw wschodnich otrzymanie dowodów osobistych. Przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad pragmatyką nauczycielską. Obrady te ukończono. W dyskusji nad poszczególnemi artykułami ustawy od 25 do 166-go przemawiali posłowie Chrudzki, Pruszyński (ZLN.), Skrzypa (komunista), Mendrys (Ch. D.), Utta (Zjednoczenie niemieckie), Bernard Hausher (koło żydowskie).

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy głosowanie odłożono do jednego z następnych posiedzeń. Po odczytaniu wniosków i interpelacji marszałek zamknął posiedzenie oświadczając, że termin następnego posiedzenia i jego porządek dzienny będzie podany do wiadomości pisemnie. Przerwa w plenarnych posiedzeniach będzie wykorzystana na obrady wszystkich komisyj, a zwłaszcza na obrady komisji budżetowej, które odbywać się będą codziennie rano i popołudniu. Marszałek zaznaczył, że wykonanie tych prac jest konieczne ze względu na przystąpienie do obrad nad preliminarzem budżetowym na rok 1926. Plenarne posiedzenie Sejmu marszałek zamierza zwołać w końcu stycznia.

—o—

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. L. N.

Warszawa, 16 stycznia. (Tel. wł.) Dnia 14 bm. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Z. L. N. pod przewodnictwem Prezesa dra Jana Załuski, na którem uchwalono kooptować do swego gremjum p. Hipolita Wąsowicza, wiceprezesa C. T. R. i posła Adama Chełmońskiego, jako radcę prawnego Związku.

Ze spraw organizacyjnych najwięcej uwagi poświęcono sprawie dorocznej zbiórki na ogólne potrzeby Związku, której energiczne i gorliwe przeprowadzenie uznano na najważniejsze żądanie Zarządów Kół i członków w bieżącym miesiącu.

Na propozycję prezesa Rady Naczelnej, prof. Głąbińskiego, wyznaczono termin Zjazdu Rady Naczelnej na d. 21 lutego r. b.

Porządek dzienny zjazdu opracuje Prezydjum Rady Naczelnej.

REWIZJA BUDŻETÓW POSZCZEGÓLNYCH MINISTERSTW.

Warszawa (AW). Wczoraj do departamentu Ministerstwa skarbu wpłynęły rewidowane budżety poszczególnych ministerstw. Budżety zostaną w poniedziałek rozpatrzone przez nadzwyczajną delegację Ministerstwa Skarbu i raz jeszcze wedle ustalonej przez komisarza oszczędnościowego metody, poczem wpłyną do Sejmu.

PRZYJĘCIE DYPLOMATYCZNE U AMBASADORA CHŁAPOWSKIEGO.

Paryż, 16 stycznia. (PAT.) Ambasador Chłapowski wydał w czwartek dnia 14 bm. obiad dla francuskiego świata politycznego. W obiedzie uczestniczył **między innymi prezes Izby deputowanych** Herriot wraz z małżonką, wiceminister wojny Benazet, były minister Vincent Godard z małżonką, deputowany prof. Berthelmy z małżonką. Po obiedzie **odbył się koncert pianisty Radwana, który odegrał szereg utworów Chopina.**

Zwiększenie obszaru Gdyni

Gdynia. (AW) Rozporządzeniem Rady ministrów z 30 grudnia 1925 gmina wiejska Oksywja została przyłączoną do gminy wiejskiej Gdynia. Przez to przyłączenie Gdynia zyskuje poważny obszar terytorjalny, oraz drugie tyle, bo około 1000 dusz, stałych mieszkańców.

Konferencja rozbrojeniowa będzie odroczona.

Londyn. (AW) „Daily Telegraph“ donosi, że termin przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej zostanie mimo zaprzeczeń odłożony na później niż 15 lutego. Powodem jest, że koła miarodajne chcą czekać na poprzednie wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów. Również szereg państw waha się przystąpić do wiążących wstępnych układów ze względu na niejasne stanowisko Rosji. Według „Times“ i biura Reutera Rosja oświadczyła, że przyjmie propozycję Ligi Narodów w sprawie udziału we wstępnej konferencji rozbrojeniowej byle tylko konferencja ta nie odbyła się na terenie Szwajcarji. Zdaje się więc, że odroczenie konferencji nastąpi w tym celu, aby dyplomatycznie oznaczyć inne miejsce dla niej.

—o—

—ooo—

DOKTORAT HONOROWY PROF. TILLA.

Lwów, 16 stycznia. (PAT.) **Wobec władz cywilnych, wojskowych, przedstawicieli nauki i organizacyj społecznych odbyła się dziś rano w uniwersytecie Jana Kazimierza uroczystość nadania doktoratu honorowego długoletniemu zwyczajnemu prof. prawa dr. Ernestowi Tillowi.**

CZŁONEK WNIESZTORGU, HANECKIJ, W WARSZAWIE.

Warszawa (AW). W drodze powrotnej z zagranicy do Moskwy bawił wczoraj w Warszawie członek kolegjum Wniesztorgu, p. Hirtenberg-Hanecki. Prawdopodobnie po powrocie do Moskwy zostanie on mianowany szefem delegacji sowieckiej do rokowań z Polską o układ handlowy.

ZNIŻKA CENY NAFTY.

Warszawa (AW). Na wczorajszem posiedzeniu „Zjednoczonych Gospodarczo Rafineryj Olejów Mineralnych“ obniżono cenę nafty o 4 złote, t. j. 48 złotych za 100 kg loco składy. Ponadto kartel naftowy obniżył cenę rafineryjną na 43 zł. 70 gr. w beczkach i cysternach. Krok ten powitać należy jako jeden z pierwszych objawów obniżenia cen naszych artykułów przemysłowych.

WILKI NA PRZEDMIEŚCIACH WILNA.

Wilno, 15 stycznia. Niebywała plaga wilków, panująca obecnie na Wileńszczyźnie, przybrała rozmiary zastraszające. Do Wilna nadchodzą wiadomości o napadach całych stad wilków na osiedla ludzkie. Wilki podeszły już pod same Wilno i grasują na przedmieściach.

W nocy z 12 na 13 zauważono kilka wilków na Antokolu w pobliżu cmentarza żydowskiego, zaś na Pośpieszce jeden z pracowników elektrowni miejskiej, powracając w nocy do domu, został napadnięty przez 2 wilki i z najwyższą trudnością udało mu się obronić przed napastnikami i w ten sposób ujść śmierci.

STRASZNE SAMOBÓJSTWO.

Warszawa, 16 stycznia. Robotnik kopalniany, Sylwester Pierczala, lat 26, zamieszkały w Zaborzu wsi, w pow. Zabrskim przy ulicy Rolnika, popełnił samobójstwo, skoczywszy do szybu głębokości kilkuset metrów w kopalni „Królowej Ludwiki“. Na dnie szybu znaleziono tylko tułów. Nogi i głowa zawisły wewnątrz szybu pomiędzy rurami wodociągu. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

ZAŁADOWYWANIE POLSKIEGO WĘGLA W GDYNI.

Gdynia. (AW.) Firma St. Wirpsza załadowała statek „Balticum“ pojemności 250 ton, który już we czwartek odszedł. Obecnie ta sama firma ładuje statek „Stefanja“ 1050 ton i „Grygit“ 3000 ton. Spodziewany jest dla tej firmy statek „Tip“. Pozatem firma „Boismine“ oczekuje również na statki po węgiel.

—ooo—

WALKI O DWIE TEKI W RZĄDZIE NIEMIECKIM.

Berlin, 16 stycznia. (PAT.) Jak podają pisma, **rokowania kanclerza Luthera z przedstawicielami pozostałych partji w sprawie utworzenia nowego gabinetu posunęły się naprzód. Sprawa ministra spraw wewnętrznych i ministra Reichswehry nastręcza w dalszym ciągu trudności, wywołując namiętną polemikę w pismach umiarkowanych. Pisma demokratyczne protestują przeciw oddaniu teki spraw wewnętrznych ludowcom albo osobistości politycznie bezbarwnej. „Vossische Zeitung“ daje do zrozumienia, że objęcie portfelu spraw wewnętrznych przez osobistość zbliżoną do prawicy, zmusiłoby demokratów do powstrzymania się od udziału w gabinecie.**

CHAMBERLAIN ZATRZYMA SIĘ W PARYŻU.

Paryż, 16 stycznia. (PAT.) Chamberlain **wracając z Włoch zabawi** jeden dzień w Paryżu, **aby spotkać się z Briandem. Rząd francuski i angielski pragną doprowadzić do porozumienia w sprawie konferencji rozbrojeniowej i w innych sprawach bieżących.**

RIWIERA FRANCUSKA POD ZNAKIEM MROZÓW

Paryż. (AW) Nad całą południową Europą zawisła fala mrozów. We Francji panują silne mrozy. Z południowej Francji donoszą o dużych opadach śnieżnych. W Nizy termometr spadł poniżej zera, co jest tam rzadkiem zjawiskiem. W Tuluzie leży śnieg na 30 cm. W okolicy Montpelier spadł śnieg niewidziany tam od 1919 r.

OBAWA PRZED BURZĄ, KTÓRĄ ROZPĘTAŁ FAŁSZERZ BANKNOTÓW.

Budapeszt (AW). W poniedziałek odbędzie się konferencja premjera Bethlena z przywódcami stronnictw, celem umożliwienia rzeczowych i spokojnych obrad Zgromadzenia Narodowego w kwestji afery fałszowania banknotów. Obrady Zgromadzenia rozpoczynają się we wtorek.

DYMISJA BELGIJSKIEGO MINISTRA WOJNY.

Bruksela, 16 stycznia (PAT) W Związku z decyzją skrócenia czasu służby wojskowej minister wojny podał się do dymisji. Dymisja ta nie pociągnie za sobą kryzysu ministerjalnego.

WALKA SENATORA BORAHA Z PREZYD. COOLIDG'EM.

Waszyngton, 16 stycznia. „United Press“. Senator Borah przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu rozpoczął obecnie zapowiadaną kilkakrotnie kampanję przeciw Coolidgowi, w sprawie udziału Ameryki w międzynarodowym trybunale. Borah oświadcza, że trybunał ten nie może zabezpieczyć pokoju na świecie dopóki nie ma skodyfikowanego prawa międzynarodowego. Zresztą Ameryka byłaby w trybunale takim przegłosowana w stosunku 7 : 1.

KANCLERZ AUSTRJACKI WYJEŻDŻA DO BERLINA.

Wiedeń (AW). Jak donoszą dzienniki chrześcijańsko-socjalne, kanclerz Rameck uda się po ukonstytuowaniu nowego rządu do Berlina. Odwiedziny te mają mieć charakter urzędowy.

Giełda.

Warszawa 16 stycznia. (PAT.) Przemysł. lwowski Dyskontowy 5 40, 5'15, Bank handlowy warsz. 1'75, 1 95, zachodni 1'—, Zw. Sp. Zarobk. 4, Cerata 0'35, Puls 0'44, Elektrownia Dąbrowa 0'55, Częstocice 0'80, Cukier 1'75, Węgiel 1'51, 1'55, 1'53, Nafta 0'40, Polska nafta 0 32, Cegielski 0 20, Lilpop 0'66, Modrzejów 2'30, Ostrowieckie 4'40, 4'30, Parowozy 0 20, Zieliński 0'20, Rudzki 0 90, 0'85, Starachowice 0'90, Żyrardów 7'—, Borkowski 0'70, Jabłkowscy 0 09, 0'10, Syndykat roln. 1'40, Haberbusch 5'15, 5 05, Chmielow 0 25, Pustelnik 1'—.

Zurych, dnia 16 stycznia 1926 r., (PAT.) Zamknięcie. Paryż 19'62, Londyn 25 15 6, New York 5'17 7, Belgja 23'50, Włochy 20'90, Hiszpanja 73 35, Holandja 208'15, Berlin 1 23'3, Wiedeń 72 90, Sztokholm 138'65, Oslo 105'50, Kopenhaga 129'—, Sofja 3 67'5, Praga 15'32 5, Warszawa 72 50, Budapeszt 72'50, Białogród 9'15'5, Ateny 7'10, Konstantynopol 2'75, Bukareszt 2 30, Helsingfors 13 07, Buenos-Aires 214'—. Tendencja spokojna.

—o—

Minister prof. St. Grabski o oszczędnościach w budżecie min. oświaty.

Na posiedzeniu senackiej komisji oświaty i kultury minister oświaty p. St. Grabski wygłosił obszerne przemówienie, dotyczące zamierzonych oszczędności na r. 1926.

Ciężkie i trudne zadanie.

P. minister oświadczył na wstępie, że ścisłych cyfr jeszcze nie posiada, podkreślił jednak, że wszelkie oszczędności w dziale oświaty są bardzo ciężkie i trudne gdyż oświaty nie rozbudowano tak, jak innych działów życia państwowego, gdzie szło się z dużym rozmachem. W szkolnictwie robiono z konieczności życiowych to, co wskazywała chwila, a pamiętać trzeba, że cały były zabór rosyjski wymagał gwałtownie zorganizowania szkolnictwa we wszystkich jego działach. Że nadzwyczajnego rozmachu w tej dziedzinie nie było — świadczy chociażby nieproporcjonalny stosunek szkolnictwa średniego państwowego do prywatnego.

Wszelkie żądania oszczędności w szkolnictwie muszą być rozpatrywane bardzo rozważnie, aby nie załamać samej istoty oświaty w państwie. Nie tylko nie zrobiono nic ponad miarę, ale nawet mniej niż trzeba było, o czem świadczą np. ogromne braki w budownictwie szkolnem. Są wprawdzie wypadki, że do szkoły powszechnej uczęszcza mniejsza ilość dzieci, niż oznacza to ustawa. Jednakowoż musi się uwzględnić pewne specjalne warunki terenowe, w przeciwnym bowiem razie ogromna liczba miejscowości musiałaby zostać zupełnie bez szkoły. To samo odnosi się do komasacji szkół powszechnych, która nie może być przeprowadzona mechanicznie przez obliczenie liczby dzieci, uczęszczających do danych szkół.

Wyższe uczelnie.

Pewne oszczędności możnaby zrobić w nazbyt rozbudowanem szkolnictwie najwyższem. Nie dadzą one jednak natychmiastowego efektu finansowego i mogą conajwyżej być przygotowane na czas najbliższy. Dotyczy to w szczególności projektu komasacji wydziałów na poszczególnych uniwersytetach, bo trudno myśleć o jakiejś redukcji uniwersytetów, na którą minister pod żadnym warunkiem zgodzić by się nie mógł z uwagi na doniosłe znaczenie nauki w rozwoju życia państwowego. Można mówić tylko o reorganizacji w dziedzinie szkolnictwa wyższego z zachowaniem pełnej autonomji senatów akademickich bo te uważa za sprawę zasadniczą i zasady tej bronić będzie ze szczególną troskliwością.

O twórczość naukową.

Uchwałę senatu, domagającą się podniesienia wydatków na naukę, minister uważa za zupełnie uzasadnioną i jest wdzięczny za jej powzięcie. Naukę ścisłą, stanowiącą podstawę twórczosci narodu uważa za rzecz pierwszorzędnego znaczenia, pamiętając o zastoju nauki w naszej historji, który w znacznej mierze doprowadził do utraty niepodległości. Uważa za swój obowiązek narodowy umożliwiać twórczość naukową, gdyż tylko naród który kulturą swoją przyczyni się do podniesienia ogólnych zdobyczy kulturalnych może wyrobić sobie stanowisko w świecie i stać się potrzebnym.

Naród, który byłby tylko konsumentem, to chociażby miał najlepszą armję, najlepszy aparat administracyjny i największy obszar, staje się niepotrzebnym, jeżeli nic nie wnosi do wspólnego dorobku kulturalnego innych narodów. Polska ma bardzo wiele do spełnienia i dania ze siebie w dziedzinie twórczości.

Sprawa nauczycielstwa.

Przechodząc do spraw nauczycielstwa odpiera zarzuty o rzekomo wielkich jego przywilejach i otaczaniu oświaty szczególną opieką. Wynika to z małego zrozumienia znaczenia oświaty, od której rozwoju uzależniony jest stan gospodarczy każdego państwa. Trudność w wprowadzeniu oszczędności polega na tem, że mamy budżet przeważnie o wydatkach personalnych, a więc takich, których skreślenie staje się bez zmiany ustawy uposażeniowej wprost niemożliwem.

Oszczędności zarządzone od 1-go stycznia skrzywdziły cały szereg kategorji i osób. W wydatkach rzeczowych w wysokości 35 miljonów trudno przeprowadzić takie oszczędności, aby wystarczyły na uzyskanie 25 proc. redukcji całego budżetu. Gdyby zaś przeprowadzić redukcje w dziale personalnym musiałoby się znaleść 14 tys. ludzi na bruku, co również uważa za rzecz niedopuszczalną, a nawet nie rozwiązującą sprawy.

Jeżeli chodzi o administrację szkolną rozbudowanie jej raczej wykazuje braki: na 150 nauczycieli przypada jeden inspektor powiatowy, na 22 szkoły jeden wizytator. Redukcje czy to poszczególnych kuratorjów, czy też inspektoratów szkolnych poważniejszych oszczędności nie przyniosą, a utrudnią tylko ustalenie dróg rozwoju nauki polskiej, dotąd bowiem badania metod nauczania historji, geografji itd. wykazują całą ich nieracjonalność, zmiana na lepsze nastąpić może jedynie przez pracę wizytatorów i inspektorów.

Jako minister nie może się zgodzić na zamykanie szkół już istniejących co wstrzymałoby rozwój szkolnictwa, raczej można było nie tworzyć szkół niż je dziś zamykać.

Po przemówieniu p. ministra rozwinęła się obszerna dyskusja, której nie ukończono. Uchwalono rezolucję stwierdzającą, że mechaniczne stosowanie oszczędności w dziale ministerstwa oświaty jest niedopuszczalne, a budżet nie może być traktowany na równi z innemi działami administracji państwowej.

Wybory w klubie sejmowym Z. L. N.

Klub posłów Z. L. N. dokonał wczoraj wyborów swojego prezydjum. Skład nowego prezydjum jest następujący: prezes dr. Stanisław Głąbiński, wiceprezes: dr. Marjan Seyda (w miejsce dra St. Kozickiego), dr. Jan Załuska (prezes zarządu głównego), Aleksander Zwierzyński; zastępcy: Konstanty Kowalewski, Jan Zamorski (w miejsce ministra Zdziechowskiego, Stanisław Rymar, (kierownik prac komisyjnych), Leon Pluciński (wicemarszałek Sejmu).

Wyborów dokonano jednomyślnie.

W dniu dzisiejszym nowe prezydjum przedłoży Klubowi propozycje wyboru Zarządu klubu w nowym składzie.

W drugiej części posiedzenia minister skarbu. p. Zdziechowski, dawał wyjaśnienia na postawionych mu szereg pytań.

—x—

Stypendyści-Akademicy otrzymają 80 proc. sum stypendalnych.

Delegacja ogólnopolskiego Zjazdu deleg. Zw. Br. Pomocy otrzymała wczoraj w dep. IV min. oświecenia (nauki i szkół wyższych) wyjaśnienie, iż w tych dniach rozpoczęta zostanie wypłata stypendjów akademickich za styczeń, w stosunku 80 proc.

Stypendja będą wypłacane do kwietnia. Po tym terminie wysokość tychże zostanie skreślona w budżecie.

Aresztowanie dyrektorów Banku Tranzytowego w Katowicach.

Katowice, 15 stycznia. Aresztowano tutaj dwóch dyrektorów banku tranzytowego: Hirszowicza i Józefowicza, którzy prowadzili w czasie inflacji skupywanie dolarów. Transakcyj tych nie ujawniano w książkach buchalteryjnych, działając w ten sposób na szkodę akcjonarjuszów i państwa, gdyż nie pobierano skutkiem tego podatku dochodowego. W ciągu 3 tygodni wymienieni zdobyli w ten sposób 50 tysięcy dolarów i 200 tysięcy złotych. Aresztowano ich przed dwoma tygodniami. Wczoraj zostali oni wypuszczeni na wolność za kaucją 40 tysięcy złotych.

Wyśledzenie olbrzymiej organizacji szpiegowskiej na Górnym Śląsku.

Katowice, 15 stycznia. Od dłuższego czasu policja była na tropie prowadzonej od dawna roboty szpiegowskiej na rzecz Niemiec. Wreszcie onegdaj przystąpiono do aresztowań. W pierwszym rzędzie aresztowano byłego komisarza policji państwowej, Libera, w swoim czasie kandydata na dyrektora policji w Katowicach. Poza tem aresztowano jeszcze 7 osób, w tem 3 kapitanów rezerwy.

Cała szajka działała już od kilku lat. Libera prowadził wywiad polityczny i wojskowy na rzecz Niemiec jeszcze jako urzędnik policji.

Do afery, która jest bodaj największa dotychczas w Polsce aferą szpiegowską, wmieszanych jest szereg znanych osób politycznych, w tem kilku Niemców, posłów na Sejm polski.

Nici sprawy sięgają daleko poza Śląsk.

Policja śledcza wykryła podobno działalność szpiegowską nawet w biurach województwa śląskiego, gdzie znajdowały się tajne akty wojskowe.

Szczegóły trzymane są dotąd w ścisłej tajemnicy.

—x—

MICHEL CORDAY.

Bez ślubu.

15

Nowela w tłómaczeniu J. Boelke.

—o—

Westchnęła:

— Piękne chwile...

Nie mogła oprzeć się wspomnieniom. Wiosna miłości małżeńskiej stanęła jej przed otrzyma. Wszystkie obrazy krótkiego szczęścia tłoczyły się w mózgu wszystkie... Przelatywały jednak z szaloną szybkością, jak krajobrazy dostrzeżone z okien pociągu kurjerskiego, które zdają się rysować szyby i których szybkość męczy i rani wzrok aż do łez.

Otworzył fortepjan.

— Tamci powinni być tu teraz na naszem miejscu.

Wszystko czeka na nich, do nich jest podobne. W mieszkaniach młodych małżeństw unosi się dziwna jakaś atmosfera świeżości, wypływającej z mebli obić, dywanów, ze wszystkiego...

Dotykał zlekka klawiszów. Wówczas przelękła się, że ulegnie rozczuleniu na pierwsze dźwięki muzyki, przelękła się także, że gotów zagrać jakiś refren operetkowy, które prześladowały go stale po powrocie z samotnych wyjazdów. Wyprostowawszy się nagle rzekła:

— Chodźmy stąd. Dobrze?

VII.

Następnego rana artykuł „Echa" wstrząsnął murami miasta. Hyacynt Boulet przeszedł sam siebie. U wstępu wyjaśnił sprawę z pierwszego punktu widzenia, w oskarżeniu jasnem i ścisłem, jak uderzenie bicza, wyświetlał zbrodnię, jej dowody i skutki. Przygotowawszy sobie w ten sposób teren kreślił barwny obraz miasta pod obuchem skandalu. Wskazywał, jak po pierwszym wstrząsie opadających więzów wytwarzać się poczęła powoli głęboka pewność odzyskanej wolności. Oprowadzał czytelnika wśród podnieconej atmosfery klubu, skupienia cukierni, dla przedłużania przechadzki wciągnął go do salonów prywatnych, w których panował równie kościelny nastrój, jak w cukierni, oraz do kawiarni szumiącej podobnie jak klub radosnym rozgwarem. Nie wymieniając nazwisk przytaczał wypadki charakterystyczne, np. sytuację Alberta Talazin. Powtarzał urywki rozmów, nie cofnął się nawet przed podanie niektórych spostrzeżeń doktora Labrome.

Uniesiony pragnieniem zwycięstwa przeładował rysunek. Kreślił sylwetki mężów, którzy pragnąc jak najszybciej skorzystać z świeżo odzyskanej wolności spotykali się ukradkiem w wielkiej liczbie przy ostatnim pociągu do Paryża. To znów dla kontrastu przedstawiał owe czułe pary, odmłodzone i podniecone myślą, iż są tylko kochankami, rozrzucał je po plaży, bulwarach, ogrodach, zaludniał miasto scenkami wdzięcznemi w stylu Watteau czy Fragonard'a.

Hyacynt Boulet nie oparł się pokusie poświęcenia kilku wierszy swemu ideałowi. Był to nadzwyczajny wypadek, małżeństwo zawarte w dniu skandalu, podcięte w samym początku, pozbawione jutra. Upoważniało to dziennikarza do specjalnego zajęcia się niem. Pod pozorami fałszywego współczucia dla tych efemerycznych małżonków żywił nadzieję, że rozgłaszając ich nieszczęście uczyni je trwalszem i pewniejszem, nie ulegającem wątpliwości: W samym nawet dniu ucieczki oszust ośmielił się jeszcze podpisać kontrakt ślubny. Położył pieczęć prawną na węzłach, które złączyć miały dwie niezmiernie sympatyczne postaci naszego miasta. Niestety węzły zostały rozcięte, pieczęć skruszona. I wiele czasu upłynie zanim przyłożyć ją będzie można na nowo? O tem zadecyduje nader powolna procedura sądowa. Tymczasem wstrzymany został pochód weselny, a my, którzyśmy się gotowali do rzucenia kwiatów pod stopy orszaku, możemy tylko pokłonić się przed nim na znak pełnego czci ubolewania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości gdańskie.

(Korespondencja własna „Gońca Krakowskiego").

Gdańsk, dnia 12 stycznia 1926.

W latach 1919 i następnych powstało w Gdańsku około 20 polskich banków, względnie filji banków warszawskich, poznańskich i małopolskich. Banki te cieszyły się liczną klientelą nietylko polską ale i niemiecką i zatrudniały liczne rzesze polskich urzędników bankowych z całej Polski, zasilając stosunkowo nieliczne kadry tutejszej polskiej inteligencji młodymi ruchliwymi elementami. Podczas inflacji marki niemieckiej powinny były banki te przy masowej sprzedaży obcych walut przysporzyć swym centralom w Polsce znacznych dochodów, gdyby nie nieuczciwość i zachłanność znacznej części dyrektorów wspomnianych filij, którzy szczęśliwą konjukturę walutową wykorzystywali na powiększenie własnych dochodów. Po zaprowadzeniu w Gdańsku stałej waluty guldenowej prowadziły wspomniane instytucje śliskie operacje finansowe, przysparzające dyrektorom bankowym znaczne korzyści, ale podkopujące zupełnie byt i egzystencję tych instytucyj. Wskutek tych karygodnych i nieuczciwych manipulacyj i operacyj finansowych pozostaną w Gdańsku w najbliższym już czasie zaledwie 2 lub 3 polskie banki, reszta zaś już rozpuściła znaczną część swych urzędników bez jakiegokolwiek zaopatrzenia i likwiduje tutejsze interesa.

W ubiegłą sobotę odbył się w górnej sali tut. tow. strzeleckiego doroczny bal polski, na dochód „Czerwonego Krzyża“ przy nader licznym udziale gdańskiej Polonji i tut. ciała dyplomatycznego.

W niedzielę, dnia 10 b. m. odbył się w kościele parafialnym w Sopocie ślub Krakowianki p. Izabeli Rylskiej, córki śp. majora Stanisława i Marji z Miklaszewskich, z p. Karolem Durskim kapitanem polskiej marynarki w Gdyni, synem Karola Durskiego em. zasłużonego generała wojsk polskich.

W. P.

Niestety nie anegdota.

Historja z rozbiórką soboru w Warszawie, który dłużej przedsiębiorcy polscy rozbierają niż rosyjscy budowali, wchodzi już w stadjum prawdziwej humorystyki. Warszawskie kabarety i teatry coraz to nowe fabrykują dowcipy na tle rozbiórki soboru i dynamitu, którym chciano go wysadzić w powietrze. Z temi anegdotami kabaretowemi konkuruje niestety rzeczywistość. Dzisiaj otrzymujemy z Warszawy w sprawie rozbiórki soboru następującą wiadomość:

Komisarjat rządu m. Warszawy opieczętował lokal przedsiębiorców, zajmujących się burzeniem soboru prawosławnego. Przyczyną tego zarządzenia jest fakt, że przedsiębiorcy nie mogąc sobie dać rady z murami, a szczególnie z filarami soboru, zaangażowali trzech robotników, którzy zobowiązali się mechanicznie filary podpiłować, a wtedy reszta ścian musiałaby się zawalić i w ten sposób skończyłaby się nareszcie cała ta zbyt długo trwająca i do zbytku ośmieszona historja z burzeniem soboru prawosławnego. O tym niebezpiecznym eksperymencie, zamierzonym przez przedsiębiorców, dowiedziało się Ministerstwo robót publicznych i w porozumieniu z Ministerstwem pracy zabroniło dalszej rozbiórki soboru, wychodząc z tego założenia, że taki prymitywny sposób rozbiórki groziłby poważnie życiu robotników.

Piękny krok dyrekcji cukrowni w Chodorowie.

Lwów. (AW) Jak się dowiadujemy generalna dyrekcja cukrowni „Chodorów“ zwróciła się do prezydenta miasta p. Neumanna z pismem proponującem skupienie się społeczeństwa w udzieleniu pomocy najbardziej potrzebującym, a zaniechania na razie innej akcji dobroczynnej ze względu na wyczerpanie społeczeństwa. W tym celu Chodorów proponuje wspólnie z województwem zwołanie przedstawicieli instytucyj filantropijnych, zakładów gastronomicznych, przemysłowych, handlowych itp. by wspólnie naradzić się nad udzieleniem pomocy ginącym z głodu. Istniejące w tym celu instytucje należałoby wspomagać żywnością i pieniędzmi. Chodorów dał już na ten cel znaczne kwoty, a obecnie zobowiązuje się składać na akcję pomocy 200 kg. cukru i 1.000 zł., dyrekcja 200 zł., a urzędnicy 50 zł. miesięcznie przez najcięższe miesiące tj. od stycznia do kwietnia byle inne towarzystwa podobne zobowiązały się wspomagać ten sam cel.

—:-:—

Jak zamierza krak. Dyr. Robót Publicznych zatrudnić bezrobotnych?

Onegdaj donosiliśmy o odbytej w dyrekcji robót publicznych w Krakowie konferencji w sprawie złagodzenia bezrobocia na terenie całego województwa krakowskiego, oraz w samem mieście Krakowie. Na konferencji tej, jak już wiadomo, **uchwalono zażądać z Ministerstwa Skarbu kredytów w wysokości 3,800 000 zł. na roboty budowlane około nowo budujących się gmachów wyższych uczelni, oraz będących w remoncie instytucji naukowo-oświatowych naszego miasta.**

Jak się obecnie dowiadujemy, **konferencja ta zwołana została na skutek polecenia Ministerstwa robót publicznych**, które przez swoich delegatów zażądało od krak. Dyrekcji Robót Publicznych przedłożenia sprawozdania, czy, gdzie i jakie roboty architektoniczno-budowlane można rozpocząć w województwie krakowskiem, a głównie w samem mieście Krakowie. Prace te miały być wszczęte ze względu na zatrudnienie bezrobotnych.

Stosownie tedy do zarządzenia ministerjalnego, krak. Dyr. rob. publ. przedstawiła żądane sprawozdanie, wymieniając kwotę 3.800.000 zł., jako potrzebną na uruchomienie wspomnianych robót. Spodziewać się należy, że władze centralne zatwierdzą przedłożone przez tut. Dyrekcję postulaty, gdyż dowiadujemy się postronnie, że Ministerstwo skarbu przyznało dodatkowo dla Min. rob. publ. 8 miljonów zł. kredytu na roboty architektoniczno budowlane, zaś 4 miljony zł. na roboty drogowo-mostowe i wodne, stawiając na pierwszym planie województwo łódzkie, następnie Zagłębie węglowe, potem Warszawę, a wreszcie Kraków.

Bezsprzecznie decydującym wpływem na kwestję zażegnania bezrobocia jest podjęcie robót państwowych, zarówno w dziale architektoniczno budowlanym, jak i drogowo mostowym, zwłaszcza jeśli się zważy, że w ubiegłym roku w samym dziale budowlanym znalazło zatrudnienie 800 robotników budowlanych, a drugie tyle robotników-rzemieślników. Ludzie ci obecnie wskutek wyczerpania kredytów rządowych, oraz wskutek warunków atmosferycznych znaleźli się bez pracy i tem samem bez środków do życia.

To też, by im dać w obecnym sezonie zimowym zatrudnienie, krak. dyr. rob. publ. zażądała od rządu na podstawie zlecenia min. robót publicz. 800.000 zł. jako niezbędnego kredytu na wykończenie następujących objektów odnośnie do wewnętrznej wyprawy architektonicznej: **baraków kliniki neurologiczno-psychjatrycznej U. J., Collegium Minus, Collegium Iuridicum, Collegium Nowodworskiego, Bibljoteki Jagiellońskiej, ogrodu botanicznego (szklarni i palarni), rozbudowy ogrodu studjum rolniczego U. J na Prądniku czerwonym (wykończenie sal wykładowych i doświadczalnych), oraz instytutu geograficznego (dawny arsenał przy ul. Grodzkiej. Kwoty zaś 3,000.000 zł. zażądano na dalszą budowę kliniki ginekologiczno położniczej U. J i Akademji Górniczej, uwzględniając możliwość rozpoczęcia robót wewnętrznych w obecnym okresie zimowym.** Samo wykończenie sal operacyjnych, wykładowej, dla pacjentek, pielęgniarek, asystentów kliniki i t. p., pomieszczonych na parterze i I. piętrze, wymaga kwoty około 1 i pół miljona zł., nie biorąc pod uwagę wykończenia sal II. i III. piętra, które nastąpić może przy dziesiejszem powolnem wydzielaniu kredytów i ciężkiej sytuacji finansowej Państwa dopiero w roku 1927 i 1928. Obecnie jednak najważniejszemi są sale parterowe i I. piętra, które zbudowane oddawna narażane są na niszczenie wskutek niewykończenia.

Odnośnie do wewnętrznych robót w gmachu Akademji Górniczej potrzeba na te również półtora miljona zł. kredytu, jeśli same roboty stolarskie przy tych robotach kosztować będą 300.000 zł., ślusarskie 146 000 zł., kamieniarskie 100.000 zł., szklarskie 45.000 zł., instalacja elektryczna 130 000 zł., wodociągowa, gazowa itp. 250 000 zł., kanalizacja i drenaż 48.000 zł., oraz roboty murarskie 500 000 zł.

Budżet krakowskiej dyrekcji robót publicznych w r. 1925 wynosił 11,500.000 zł., z czego 10 procent pochłaniały koszta administracji już I. i II. instancji. Sił inżynierskich posiadała dyrekcja w ubiegłym roku 65 i tyleż zatrudnia w roku bieżącym, podczas gdy przed wojną pracowało w tej instytucji 108 inżynierów. W dziale architektoniczno-budowlanym kwota wydana na nowobudujące się gmachy i na remont w roku zeszłym sięga 5 i pół miljona zł., w dziale drogowo-mostowym odbudowano, względnie nowo wybudowano 35 o rozpiętości od 40 do 250 metrów mostów na terenie krakowskiego województwa, zużywając na prace te 2 miljony zł. W dziale wodnym wydano około 3 miljony zł. Poza tym budżetem dyrekcja włożyła w regulację Wisły 2 miljony zł., a ilość zatrudnionych robotników we wszystkich działach wynosiła około siedm tysięcy.

Obecnie wykreślony jest program dalszych prac budowlanych itd. na terenie całego województwa, a na pierwszym planie znajduje się budowa gmachów państwowych szkół średnich, oraz wzniesienie pałacu sprawiedliwości i więzień krakowskiego sądu okręgowego karnego, które znajdują się w tak opłakanym stanie, że w obecnem więzieniu im. św. Michała musiano ze względu na niebezpieczeństwo zawalenia się opróżnić kompletnie jedno skrzydło.

MA MARGINESIE.

O czystość i higjenę w Sądzie okr karnym w Krakowie.

Każdy przybytek sprawiedliwości, już sam przez się sprawia przygnębiające wrażenie, jako że znajduje tam swój smutny epilog każda zbrodnia i występek.

Wrażenie to potęguje się jeszcze do maximum, gdy się wejdzie do gmachu Sądu Okręgowego Karnego w Krakowie. Wprawdzie wnętrze jego przedstawia się jak kazamaty więzienne, ale nie byłoby jeszcze tak źle, gdyby przestrzegano tam najgłówniejszych zasad czystości i hygjeny.

Tymczasem panuje tam, już w samych korytarzach zaduch nie do zniesienia. Mimo iż na ścianach porozwieszane są napisy „Palić tu nie wolno“, wszędzie aż sino od dymu, na podłogach niezliczone ilości niedopałków papierosowych. Na ścianach całe warstwy kurzu, widocznie podłoga nie jest należycie skrapiana przy zamiataniu.

Możnaby temu zaradzić, gdyby korytarze codziennie wietrzono, a ściany ich choć raz na miesiąc otarto z kurzu, przynajmniej do tej wysokości, do której swobodnie można sięgnąć ręką z podłogi.

Sala rozpraw nr. 45 i jej poczekalnia zioną wprost stęchlizną, powietrze ciężkie i również sine od dymu, który przedostaje się tam przez drzwi z poczekalni. Drzwi do sali rozpraw skrzypią w zawiasach, nie naoliwionych od zamierzchłych lat, nadpsuta klamka za najostrożniejszem przyciśnięciem, głośno trzaska.

W czasie rozpraw moc niedorostków (przychodzą tam przeważnie z amatorstwa) spaceruje z poczekalni do sali tam i z powrotem, rozmawiając półgłosem. Drzwi wciąż skrzypią, klamka trzaska, a rozmowy uciszają się dopiero wtedy, gdy Sąd ogłasza wyrok.

Zadziwiające jest poświęcenie pp. sędziów, którzy z narażeniem swego zdrowia przepędzają w takim zaduchu po kilka godzin dziennie, jak również ich bierność wobec ustawicznego spacerowania, rozmów, wyzywającego się zachowania młodych żydowskich adwokatów, szmerów na sali.

A przecież możnaby temu łatwo zaradzić: przywrócić moc obowiązującą zakazowi palenia w gmachu Sądu, drzwi naoliwić, klamkę naprawić, sale i korytarze przewietrzać. (bo).

O wydanie posła M. Dąbrowskiego.

Sąd zażądał od Sejmu wydania posła Marjana Dąbrowskiego. Żądanie to związane jest ze sprawą o oszczerstwo, jaką wytoczył „Krakowskiemu Kurjerowi Illustrowanemu“ Adolf Nowaczyński.

—o—

Wypadek na dworcu kolejowym w Samborze.

Wczoraj rano na stację kolejową w Samborze zajechał pociąg ciężarowy, przy którym na jednym wagonie był załadowany duży kocioł parowy. Gdy przystąpiono do wyładowania tego kotła, wskutek nieostrożności nastąpił nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł Jan Kuzio, palacz kolejowy, liczący 44 lata. Mianowicie kocioł zesunął się i całym swym ciężarem Kuzia przygniótł do ziemi.

Z trudem wydobyto go z pod kotła i najbliższym pociągiem przywieziono do Lwowa o godzinie 7-ej wieczorem. Gdy Kuzia transportowano do szpitala powszechnego, ten w drodze zakończył życie.

Co dzień niesie?

Dziś 17 Jutro poniedz. 18. Kat. św. Piotra.

2 niedziela po 3 Kr.
Ostatnia kwadra księżyca.
Wschód słońca 7·28. — Zachód 16·58.

STAN CIEPŁOTY w dniu wczorajszym wynosił —3° C.

Co grają dziś w teatrach!

REPERTUAR OPERETKI NOWOŚCI
ul. Rajska 12:

Niedziela: Popoł. „Kraków w nocy"; wieczorem „Dziewczę w koszulce".
Poniedziałek: „Kraków w nocy".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE

Niedziela: pop. „Betleem polskie"; wieczór: „Don Juan".
Poniedziałek: „Don Juan".
Wtorek: „Don Juan".
Środa: „Don Juan".

TEATR BAGATELA

Niedziela: popoł. „Potasz i Perlmutter"; wieczór: „Pan naczelnik, to ja".

„SZOPKA KRAKOWSKA" w miejskiem Muzeum przemysłowem. Najbliższe przedstawienia „Szopki krakowskiej" odbędą się w niedzielę dn. 17 bm. o godz. 4 i 6 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w kasie Muzeum ul. Smoleńsk l. 9. Niesłabnące powodzenie „Szopki Krakowskiej" zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie reżyserji p. Ludwika Strojka, znakomitego recytatora i odtwórcy głównych ról.

Co grają dziś w kinach!

Nowości: „Panna o północy" (Wieszczka karnawału) dramat w 7 aktach. W głównej roli urocza **Mae Myray.**

Promień: „Fiołki cesarskie" wielki film francuski. Dramat z czasów Napoleona II, 9 aktów. W głównej roli głośna Raquel Meller.

Uciecha: „Grzechy kawalerskie" film erotyczny w 7 aktach. W głównej roli Marja Prevost i May Mac Avoy, nadto „Złote dziewczątka z variete" komedja erotyczna w 7 aktach.

KINOTEATR „REDUTA" ul. Lubicz 15 wyświetla od soboty dnia 16 stycznia 1926 „Człowiek o dwóch twarzach" — 2 serje razem! 12 aktów! — Dalszy ciąg i zakończenie sensacyjnego filmu: „Dziecko paryskiego bruku" jako odrębna całość! Przygrywa pełna orkiestra wojskowa 6 p. a. p.

Wanda: „Luksusowe kobiety" dramat erotyczny w 8 aktach. W głównej roli Lee Parry.

Warszawa: „Miłosny szał" w głównej roli Lya Putti, nadto komedja z H. Lloydem.

—o—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

Grand Hotel:

Wojciech Ambroziewicz — Katowice, Aleksander Ciszewski — Katowice, Stan. Sametra — Tarnowskie Góry, Kazim. Sławikowski — Warszawa, dr. Emil Wagner — Lwów, Tadeusz Piłatowski — Poznań.

Hotel Saski:

Władysław Wrześniowski — Częstochowa, Julian Mastelarz — Kraków, Jerzy Różycki — Opatkowice, Stanisław Załęski — Przezrody, Samuel Müller — Lwów Jan Wittych — Warszawa, Jan Jeziorański — Warszawa, Fabian Natan — Warszawa, Jakób Griffel — Stanisławów, Tadeusz Halpert — Warszawa, Rafal Elkin — Warszawa.

—o—

ZMARLI:

Kazimierz Czapliński, emer. urzędnik cłowy, zmarł 16 stycznia w 87 r. życia. Pogrzeb w poniedziałek 18 stycznia o godz. 10 rano z kaplicy cmentarza rakowickiego.

Janina z Kadulskich **Bannertowa**, żona kupca, zmarła 16 stycznia w 29 r. życia. Pogrzeb w poniedziałek 18 stycznia o godz. 3·30 pop. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

Jan Urban, magazynier P. K. P., zmarł 15 stycznia w 38 r. życia. Pogrzeb w poniedziałek 18 stycznia o godz. 4 pop. z kaplicy cmentarza rakowickiego.

—:-:—

Brat wicedyrektora Banku Polskiego Michał Młynarski oszustem i malwersantem.

Skarb Państwa poniósł 60.000 złotych szkody.

Jak się dowiadujemy, przed kilku dniami nadszedł do władz policyjnych w Krakowie **nakaz sędziego śledczego** z Warszawy **aresztowania Michała Młynarskiego, pod zarzutem wielkich sprzeniewierzeń i oszustw.**

Organa policyjne śledząc za Młynarskim otrzymały drogą poufną wiadomości, że **w tych dniach przybył on do Krakowa celem załatwienia pewnych transakcji w jednych z banków i, że ma niebawem wyjechać do Lwowa.** Komisarz policji **Dr. Kobiela aresztował Młynarskiego wczoraj w południe w kawiarni Teatralnej, w chwili, gdy Młynarski płacił rachunek i wybierał się z walizą na dworzec.**

Jak słychać, **Młynarski, brat wiceprezesa Banku Polskiego, był prokurentem wielkiej spółki dla eksploatacji lasów w Werhomli koło Nowego Sącza. Spółka zawarła kontrakt z wojskowością o dostawę wielkich ilości drzewa. Kontrakt ten podpisał imieniem spółki Młynarski, pobierając równocześnie przez Bank Polski znaczną zaliczkę.**

Mimo upływu terminu dostawy **spółka nie wywiązała się ze zobowiązania,**

narażając skarb państwa na szkodę w wysokości 60.000 złotych.

Nadto, jak słychać, Michał Młynarski **pobrał z Banku Polskiego kwoty nieustalonej dotąd wysokości na inne cele i nie zwrócił ich w terminie płatności. W aferę tę wmieszanych jest kilka osób z Warszawy i Małopolski.** Młynarski będzie odstawiony do Warszawy, do dyspozycji sędziego śledczego. Afera ta przybiera **rozmiary wielkiego skandalu.**

Sensacyjna afera oszustw dolarowych w Krakowie.

Tajemnicze laboratorjum „odkrywcy-inżyniera przy ul. Lubelskiej.

Od dłuższego czasu dochodziły policję krakowską wiadomości, że **po mieście grasuje wyrafinowana szajka oszustów dolarowych. Szereg pośredników wykorzystując łatwowierność posiadaczy dolarów, zwabiał wiele osób do tajemniczego „laboratorjum" przy ul. Lubelskiej, gdzie głośny odkrywca-inżynier z Ameryki dokonuje specjalną metodą powielania banknotów.**

W laboratorjum **pracował ów inżynier przy pomocy asystentek, rozporządzając skomplikowaną maszynerją.** W pokoju urządzona była **fabryczka,** zaopatrzona w szereg **baterji z przewodami elektrycznemi, baseny z wodą, oraz oryginalne przyrządy do powielania, na stole stały flaszeczki z płynami,** a na osobnej półce ułożone **płyty kamienne z rysunkami banknotów dolarowych.**

Fabrykacja, duplikatów, przeprowadzona w oczach klientów, miała polegać **na przepuszczaniu oryginalnego banknotu przez całą maszynerję i uzyskiwaniu w ten sposób wiernej odbitki banknotu. Inżynier po włożeniu banknotu dolarowego do maszyny puszczał w ruch motor elektryczny, a gdy woda poczęła kłębić się w basenie, asystentka** podawała płyny dla ułatwienia procederu powielania.

W pewnym momencie inżynier zatrzymywał motor, a zaglądnąwszy do maszyny, z której duplikat miał wyjść **konstatował „z przerażeniem" że włożony banknot pod wpływem zbyt silnego działania prądu uległ zniszczeniu. Naturalnie pod adresem** systentki padały słowa ostrej wymówki za nieostrożność, a **dla ułagodzenia poszkodowanego klienta inżynier** wydawał **pokwitowanie, zobowiązując się do zwrotu banknotu w umówionym terminie.**

Po wyjściu strony pomysłowy **fabrykant wyjmował oryginalny banknot ze specjalnej przegródki, śmiejąc się z łatwowierności ludzkiej.**

W ten sposób rzekomy inżynier **naciągnął wiele osób na ponad 1000 dolarów.** Poszkodowani obawiając się następstw karnych nie donosili władzy o sprawkach magika z ul. Lubelskiej, dopiero przypadek naprowadził policję na ślady oszustwa. **Organa policji wkroczyły do „laboratorjum" w chwili, kiedy maszyna była w pełnym ruchu a klient oczekiwał pomnożenia się dolarów.**

Sprytnym oszustem okazał się **Józef Ziegler,** podający się za inżyniera, a będący z zawodu **cukiernikiem z Bochni.** Ziegler przez dłuższy czas przebywał w Ameryce, gdzie przypuszczalnie wyuczył się oszukańczych manipulacyj dolarowych. Przed rokiem powrócił on z Ameryki do Krakowa i zamieszkał przy ul. Lubelskiej na Krowodrzy.

Śledztwo w sprawie tej sensacyjnej afery prowadziła policja przez cały dzień wczorajszy. Istnieją poszlaki na podstawie znalezionych u Zieglera klisz i kamieni litograficznych, **że uprawiał on prócz oszustwa również fałszowanie dolarów, które puszczał w obieg. Nadto falsyfikatami temi miał on zaspakajać poszkodowanych klientów, którzy** dopominali się o zwrot zniszczonych przy powielaniu dolarów.

W aferze tej ma nastąpić **szereg aresztowań pośredników Zieglera i jego „asystentki".**

Co mówi prof. Woytyczko o budowie gmachu na Gródku i dyr. Filippim?

Ponieważ w sprawie budowy gmachu „na Gródku" — krążą po aresztowaniu dyr. Filippiego Winiarza i Wilińskiego najrozmaitsze pogłoski, redakcja „Gońca Krakowskiego" wysłała swego współpracownika do profesora i prezesa Izby Budowniczych pana inż. Woytyczki, który budową tą kierował, aby w tej sprawie udzielił nam pewnych informacyj.

Prof. Woytyczko oświadczył naszemu współpracownikowi:

W lutym 1922 zwrócili się do mnie projektodawcy budowy domu „na Gródku" z prośbą bym opracował plany budowy tego gmachu. Imieniem projektodawców występował b. dyr. Banku Przemysłowego p. Winiarz, z którym też przeprowadzałem wszelkie pertraktacje co do budowy gmachu.

Po zatwierdzeniu planów przez projektodawców i Magistrat, powierzono wykonanie budowy dwu firmom istniejącym: Spółka budowlana i Beton. Obie te firmy istniały i nieprawdą jest, że powstały dopiero w chwili otrzymania zamówień.

Firmie Beton powierzono wykonanie robót żelazno-betonowych, centralnego ogrzewania, instalacji elektrycznych, dźwigów i t. p. Firmie Ska Budowlana powierzono wykonanie robót murarskich, malarskich, stolarskich, pokostniczych itp. Konsultantem technicznym całej budowy byłem ja.

Roboty prowadzono systemem gospodarczym — to znaczy, że materjał zakupiły firmy Beton i Ska Budowlana na rachunek właścicieli, a ja przeprowadzałem kontrolę kosztorysów i oryginalnych rachunków, mając przydanego do pomocy płatnego urzędnika z ramienia właścicieli, który też na samej budowie kontrolował zużywanie materjału.

W czasie budowy odbyłem z dyrektorem Filippim tylko jedną konferencję w sprawie obłożenia sali giełdowej marmurem kieleckim. Dyr. Winiarz obłożenia marmurem nie chciał akceptować na własne ryzyko ze względu na koszta. Ponieważ jednak obłożenie tej sali marmurem było ze względów technicznych koniecznem, dyr. Filippi ustąpił i akceptował mój projekt.

O ile mi wiadomo dyr. Filippi sprawą budowy gmachu na Gródku nie zbyt się interesował.

Nie przypuszczam ażeby tak dyrektor Filippi jak i Polski Bank Przemysłowy mieli pole do jakichkolwiek nadużyć.

Jedyną możliwością nadużyć byłoby fałszowanie rachunków i mego na nich podpisu, a taką możliwość wykluczam ze względu na zbytnie ryzyko takiego kroku, który każdej chwili mogłem wykryć.

Przypuszczam, iż w sprawie obecnego pociągnięcia dyr. Filippiego do odpowiedzialności karno-sądowej sprawa budowy gmachu na Gródku nie jest osią toczących się dochodzeń przeciw p. Filippiemu.

—o—

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 17 bm. podczas Mszy św. o godz. 12. orkiestra smyczkowa 1 pułku saperów kol. pod batutą dyr. Rożena oraz pp. B. Brunowska i Wł. Purchla (duet) wykonają kolendy.

INGRES KSIĘCIA METROPOLITY SAPIEHY. Porządek dzisiejszych uroczystości związanych z ingresem Księcia Metropolity Sapiehy jest następujący:

Rano o godz. 8'45 zgromadzają się Stowarzyszenia, Związki i Cechy krakowskie ze sztandarami na placu zamkowym na Wawelu obok Smoczej Jamy, gdzie formują szpaler aż do drzwi wielkich Katedry. Wewnątrz szpaleru będą się znajdować delegacje organizacyj.

O godz. 9'15 przybywa Książe Arcybiskup, który wysiądzie z pojazdu i powitany przez Kapitułę Metropolitalną zostanie wprowadzony w procesji do Bazyliki Katedralnej.

O godz. 9'30 Biskup tarnowski Wałęga odprawi cichą Mszę św.

O godz. 10 włożenie „paljusza" arcybiskupiego, odczytanie bulli papieskich, odebranie przysięgi i złożenie wyznania wiary przez Księcia Metropolitę, poczem suma pontyfikalna z kazaniem ks. prałata Ślepickiego. Kazalnica będzie ustawiona obok trumny św. Stanisława w nawie głównej.

O godz. 12'15 złożenie hołdu Arcypasterzowi przez delegatów organizacyj katolickich w pałacu arcybiskupim.

W uroczystości Ingresu biorą udział wszyscy księża biskupi z metropolji krakowskiej, tj. biskup Wałęga z Tarnowa, z ks. bp. sufraganem Konarem, biskup Łosiński z Kielc, biskup Hlond z Katowic, biskup Kubina z Częstochowy i delegacje kapituł biskupich z Tarnowa i z Kielc.

—x—

REDUTA PRASY urządzona staraniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich odbędzie się 1-go lutego br. we wszystkich salach Starego Teatru. W dniu dzisiejszym Komitet Reduty ustalił szczegółowy program tej reprezentacyjnej zabawy.

SEKCJA OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ TOW. IM. PIOTRA SKARGI urządza w niedzielę dnia 17-go stycznia o godz. 3 w sali sodal. przy kościele św. Barbary pogadankę z obrazami świetlnemi pt. „Tatrzańska baśń fantastyczna o Janosiku", którą wygłosi p. Radwanek prel. VI Koła T. S. L.

MIANOWANIE. Wiceprezesem okręgowego sądu cywilnego w Krakowie został mianowany sędzia sądu apelacyjnego dr. Franciszek Wajda w miejsce dra Schwarzenberg-Czernego, przeniesionego do Wadowic w charakterze prezesa tamtejszego sądu.

ODZNACZENIE. Wczoraj wręczył wojewoda Kowalikowski odznaki Krzyża oficerskiego orderu „Odrodzenia Polski" dr. Henrykowi Langowi okr. inspektorowi weterynaryjnemu województwa krakowskiego.

ZNIŻKA CEN PIECZYWA. Województwo ustaliło od dnia 18 bm. aż do odwołania następujące ceny maksymalne pieczywa: za 1 kg. chleba żytniego jasnego 65 proc. 40 gr. ciemnego 33, 1 bułka zwykła o wadze 4 dkg 3 gr, 1 bułka wiedeńska, rożek o wadze 4 dkg 4 gr. W sklepach spożywczych (poza piekarniami) wolno doliczać do ceny 1 kg chleba 2 gr. a na 3 bułkach 1 grosz więcej.

BUDOWA MOSTU PROWIZORYCZNEGO DLA PIESZYCH oraz lekkich pojazdów na Wiśle w przedłużeniu ul. Krakowskiej jest na ukończeniu. Dnia 15 bm. została ukończona konstrukcja niosąca mostu, poczem przystąpiono do układania pomostu. Próba wytrzymałości mostu będzie dokonana około 25 bm., oddanie zaś mostu do publicznego użytku nastąpi z końcem bm. Budowa mostu rozpoczęła się z powodu braku zamówionego materjału drzewnego dnia 2 listopada roku zeszłego, po poprzedniem przeprowadzeniu rozbiórki starego mostu i dokonaniu wzniesienia rusztowań.

Przy budowie zatrudnionych jest przeciętnie 100 do 120 robotników, w tem 40 proc. kwalifikowanych.

W AFERZE ARESZTOWANYCH DYREKTORÓW POL. BANKU PRZEMYSŁOWEGO sędzia śledczy Pelczar przesłuchał dotąd 65 świadków, przeważnie urzędników bankowych, zwolnionych z tego banku z powodu redukcji. Są to wszyscy niemal świadkowie dowodowi. — Sąd oddał już dwom zaprzysiężonym znawcom księgi bankowe do zbadania.

W toku śledztwa wyszły na jaw ciekawe szczegóły odnośnie do stosunków panujących w krakowskim oddziele Pol. Banku Przemysłowego. — Jak się okazuje, w banku tym był zakorzeniony system protekcyjny, urzędnicy kwalifikowani nie awansowali i pod względem wynagrodzenia byli upośledzeni, a poparciem Rady nadzorczej i dyrekcji banku cieszyli się ci urzędnicy, którzy ślepo wykonywali polecenia dyrekcji.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 10—16 bm.: na szkarlatynę zachorowało osób 14 (w tem 2 obce), na dyfterję 2 obce, na odrę 25, na mumps 7, na koklusz 3, na dur brzuszny 3 (w tem 1 obca), na zapalenie opon mózgowych 1, na ospę wietrzną 1.

Echa tajemniczego samobójstwa przy ulicy Michałowskiego.

Swojego czasu donosiliśmy o tajemniczym zamachu samobójczym, dokonanym w mieszkaniu Dra Chmielowskiego przy ul. Michałowskiego. Desperatka Jolanta Isseppiówna, urzędniczka prywatna, przewieziona została wówczas do szpitala, a przesłuchana przez policję, odmówiła wszelkich wyjaśnień co do motywów czynu. Wskutek odniesionej rany postrzałowej w okolicy serca Isseppiówna zmarła w ubiegły piątek. Akta tajemniczej sprawy znajdują się na policji, a obecnie ma być ponownie przesłuchany Dr. Chmielowski.

KRADZIEŻE. Na szkodę Anny Gałki, skradziono z balkonu 1 dywan i 1 chodnik wartości 100 zł.

Kluger Maurycy doniósł o kradzieży 8 flaszek wody kolońskiej wartości 80 zł. ze zamkniętej gablotki.

Tadeusz Błoński, student Wydziału rolniczego zgłosił, że skradziono mu z garderoby na tutej. dworcu osobowym pakunek z ubraniem i osobistemi przyborami wartości 300 zł.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE. Chyla Franciszek, zgłosił, że w sierpniu 1925 wyjechała do Krakowa jego córka Franciszka lat 18, celem objęcia obowiązków służbowych i od tej pory ślad za nią zaginął.

—o—

Ze Zjazdu Przemysłowców w Krakowie.

Kraków. Wczoraj o godzinie 11 przed południem rozpoczęły się w lokalu Związku Przemysłowców w Krakowie obrady zjazdu Związków przemysłowych z południowej i zachodniej Polski **pod przewodnictwem prezesa związku krakowskiego p. barona Jana Götza.** W obradach wzięły udział następujące związki: 1) **Związek Przemysłowców Bielska-Białej i okolicy.** (Reprezentanci p. Wenzel i p. Stosius). 2) **Związek Fabrykantów z Bydgoszczy.** (Reprez. p. Mieczysław Tombiński). 3) **Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych z Katowic.** (Reprezentanci b. ministrowie inż. Kiedroń i inż. Szydiowski, dr. Geisenheimer, dr. Przybylski, p. Ciszewski, p. Dworzańczyk, dr. Malthys, dr. Fukner, dr. Trupke, dr. Krause, dr. Kucharczyk, **Związek gospodarczy przem. przetwórczego** (p. Tarłowski), **Związek pracodawców Górnośl. Przemysłu Górniczo-Hutniczego,** 4) **Związek Przemysłowców w Krakowie** (Reprezentanci: **Prezes Jan baron Götz, p. Schimitzek, dr. Merz, dyr. Sonanini, dr. Beres, dr. Battaglia, dr. Krudzielski, radca Ehrenpreis, inż. Kaczyński, inż. Zborowski dr. Salpeter.** 5) **Związek fabrykatów z Poznania.** (Reprezentanci: p. Maciejewski, p. Szczepanik). 6) **Związek Przemysłowców Zagłębia Dąbrowieckiego.** (Reprezentanci: dr. Likiernik, p. Jan Meyerhold, p. Jagusiński, dr. Jakób Potok, p. J. Mirowski, Ludwik Piętka p. Krause).

Tematem niezwykle ciekawych i ożywionych obrad nacechowanych głębokiem zrozumieniem interesów nietylko przemysłowej, ale zasadniczych potrzeb całego państwa były kwestje **podatkowe, socjalne, polityki handlowej, celne.**

Zjazd zaakceptował w zupełności stanowisko Senatu, iż podwyższenie kar od zaległości podatkowych było unikatem ustawowym, świadczącym o niezrozumieniu niesłychanie ciężkiego położenia ogółu świadczącego podatki, który wyłącznie z niemożności finansowej nie wywiązuje się na czas z obowiązku uiszczenia nadmiernych w swej wysokości ciężarów i świadczeń publicznych. Gruntowną dyskusję przeprowadził zjazd w kwestjach ustawodawstwa socjalnego, uchwalając przedłożyć rządowi ustalone postulaty w kierunku przystosowania świadczeń i ciężarów społecznych do koniecznych norm i zasobów naszego aparatu produkcyjnego.

Wobec pojawienia się w prasie wiadomości o samodzielnem wystąpieniu jednej z publicznych korporacyj gospodarczych (Lwowska Izba Przem. handlowa — przyp. Red.) w sprawie uzyskania odroczenia dla wierzytelności zagranicznych, stwierdził zjazd, iż **wystąpienie to jest zupełnie odosobnionem i nie odpowiada intencjom reprezentowanych przez zjazd kół gospodarczych,** Zjazd Związków przemysłowych położył przytem nacisk na konieczność solidarnego postępowania polskich organizacyj gospodarczych w sprawach o tak ogólnej doniosłości.

Omówiono dalej szczegóły ostatniego rozporządzenia dewizowego i wskazano na konieczność reformy tych przepisów w duchu wymogów obecnego obrotu gospodarczego. Obrady przedpołudniowe zakończyła dyskusja nad tezami zgłoszonemi imieniem Związku Przemysłowców w Krakowie przez dra Beresa w kwestji stosowania zasad naukowej organizacji pracy, która ma być przedmiotem odczytu po ukończeniu Zjazdu.

Z SALI KONCERTOWEJ.

XXII KONCERT POL. ZWIĄZKU MUZYKÓW z PEDAGOGÓW

Pod wytrawnym i energicznym patronatem prez. Grodzickiej, urządzane przez „Związek" koncerty i produkcje, podtrzymują upadający ruch muzyczny i dają sposobność do uzewnętrznienia swych aspiracyj artystycznych, wybitnym i najwybitniejszym, miejscowym siłom wirtuozowskim, które mogłyby zająć poważne miejsca w gronie wirtuozów europejskich, lecz wskutek stosunków dzisiejszych, muszą oddawać się pracy pedagogicznej. — Taka produkcja odbyła się onegdaj, nota bene w sali... Instytutu muzycznego i... nota bene wypełnionej do ostatniego miejsca, przedstawiając jedną z najwybitniejszych pianistek Krakowa p. Melę Feliksową w charakterze wirtuozki. O wytwornej i wybornej tej pianistce, relacjonowaliśmy już kilkakrotnie, na tem miejscu, oddając obok pochwał, należną ocenę jej wysokich zdolności techniczno-wirtuozowskich i szlachetnego pojmowania zadań sztuki odtwórczej. Onegdajszy wykon utworów Debussye'go („Danse arabesque" — „Refles dans l'eou" oraz „Minstrels") stał na wysokiem poziomie artyzmu i zyskał gorące uznanie muzykalnego audytorjum. Muzykę wokalną, reprezentowała młoda, utalentowana śpiewaczka p. Lewandowska która każdym swym występem, zdobywa estymę słuchaczy, dzięki pięknemu głosowi i poprawnemu ujęciu strony expozycyjnej, wykonywanych utworów, szczególnie w zakresie pieśniarskim. Towarzyszyło jej dwoje, utalentowanych i w rozwoju, daleko posuniętych uczni p. Onyszkiewiczowej — pp. Günterówna i Lichota, którym, sama dostojna maestrina towarzyszyła artystycznym akompaniamentem. Do urozmaicenia wieczoru, przyczyniła się w dużej mierze p. Past-Raschowa, artystyka dramatyczna, której deklamacja, świadcząca o bujnym talencie, wywarła nader ujmujące wrażenie.

St. Bursa.

—ooo—

Potęga ciemnoty.

Warszawa. Jak donoszą z Łodzi, we wsi Szadki, pod. Łaskiego, gospodarz tamt. Lewardowski zamordował swoje nowonarodzone dziecko. Gdy go pytano dlaczego to uczynił, odpowiedział, że nie mógł postąpić inaczej, gdyż urodził mu się antychryst.

Z zeznań akuszerki, która była przy narodzinach wynika, że noworodek był to chłopiec o wadze 15 funtów, który zaraz po kąpieli wstał o własnych siłach i trzymał się dłuższy czas na nogach. Widocznie ojciec z tego wywnioskował, że noworodek jest antychrystem.

Z sali sądowej.

Jak zięć stłukł swą teściową?

W dniu wczorajszym odbyła się w tutejszym sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciwko Antoniemu Tulei, gospodarzowi z Marszowic koło Gdowa, którego prokuratorja oskarżyła o to, że chcąc się zemścić na swojej teściowej Rozalji Kaletowej za wytoczony mu przez nią proces cywilny, zagroził jej w listopadzie 1924 roku słowami „ty się wnet wykopyrtniesz", następnie w nocy wrzucił do łóżka jej 2 kilowy kamień, rozbijając okno, w kilka dni później także w nocy strzelił z karabinu do jej mieszkania, a wreszcie w czerwcu 1925 wszedł cichaczem do jej mieszkania w nocy, gdy teściowa już spała i nie wypowiedziawszy ani słowa ściągnął z niej pierzynę i zbił ją grubym kijem tak okrutnie, że jej ręce i nogi połamał.

Oskarżony do winy się nie przyznaje, teściowa twierdzi, że oskarżony czynów tych dopuścił się, chcąc ją jak najprędzej zgładzić, aby przerwać proces cywilny i objąć w posiadanie należące mu się 7 morgów gruntu, na których ona ma dożywocie.

Po przesłuchaniu świadków zaofiarowanych przez obrońcę oskarżonego i odczytaniu aktów, sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Przewodniczył trybunałowi s. s. o. Dr. Kaczmarski, oskarżał prok. Wołoszczuk, bronił adwokat Dr. Skiba.

LEON DE TINTSEAU.

CUD.

Przekład D. K.

Spędziłem lato w pewnej rybackiej wsi w Bretonji.

Miałem w sąsiedztwie dwie niewiasty, które z początku brałem za babkę i wnuczkę. Domek ich znajdował się na samym kraju wioski, jak gniazdo mewy uścielone pomiędzy dwoma blokami granitowemi.

Przechodząc obok, widywałem staruszkę, siedzącą w altance.

Ściany domku były świeżo bielone, przed domem znajdował się mały ogródek, który dom oddzielał od drogi i od morza. Ogródek był starannie pielęgnowany. Zawdzięczał to pięknej ogrodniczce, przezemnie podziwianej. Ilekroć przechodziłem tutaj, zatrzymywałem się, aby zapalić fajeczkę, przyczem spotrzebowałem zawsze kilka zapałek. W istocie rzeczy chodziło mi o rozkoszowanie się widokiem uroczej dziewczyny.

Wszakże wkrótce przekonałem się, że moje zabiegi nie mają sensu. Następnej niedzieli spostrzegłem bowiem w ogródku młodziana przystojnego, ubranego przyzwoicie, towarzyszącego dziewczynie od domu do kościoła. Ponieważ wstąpił do domku i rozmawiał ze staruszką, nie było wątpliwości, że jest narzeczonym. Od tej pory przestałem niepotrzebnie zużywać zapałek.

Strój bretoński u obu kobiet wydawał mi się jakby przebraniem, zwłaszcza dziewczyna wyglądała w nim jak w kostjumie. Nosiła też rękawiczki i miała eleganckie buciki, gdy inne Bretonki zwykły chodzić w drewniakach. Nie utrzymywały też stosunków bliższych z innemi rodzinami we wsi.

Widocznie były za biedne.

Przyjechałem do wsi na pobyt dłuższy, aby napisać powieść. Przecież przez cały dzień nie można siedzieć przy stole, więc szukałem sposobności, aby zaznajomić się z mojemi sąsiadkami, nazywającemi się państwem Gozion.

Przypomniałem sobie, że miałem talent w malowaniu akwarelami. Wyniosłem z domu stołeczek i zająłem pozycję naprzeciw róż rozkwitających w ogródku mademoiselle Gozion. Udawałem jednakowoż, że na nią nie patrzę i że interesuję się tylko morzem... tylko morzem...

Zrządzeniem losu przechodził obok mnie znany malarz widoków morskich p. Lormey, którego poznałem w karczmie miejscowej. Spojrzawszy na mój obrazek nie mógł powstrzymać się od zrobienia strasznego grymasu.

— A więc i pan jesteś malarzem — zapytał uprzejmie.

W duszy życzyłem sobie, aby go stąd jak najprędzej cyklon morski uniósł, wszakże odpowiedziałem również uprzejmie.

— Sztuki są siostrami, szanowny panie kolego!

— Tak się mówi... Wszakże jako koledze niechaj mi wolno będzie zrobić uwagę że pan wybrałeś sobie najgorszy punkt. Stąd wogóle niema żadnej perspektywy.

— To rzecz gustu — odpowiedziałem nieco nerwowo.

Mój kolega zaznaczył drugim grymasem twarzy, że nie ma wielkiego wyobrażenia ani o mojej sztuce, ani o mej towarzyskości.

Dotknął się palcem kapelusza i odszedł.

Pracowałem zapamiętale i już sprawa zaczynała mnie nudzić, gdy za sobą posłyszałem lekkie kaszlanie.

Obróciłem się i rzekłem z bezczelnością właściwą tylko prawdziwemu artyście:

— Jak się panience podoba?

— Cudowny obrazek — odrzekła.

Świadczyło to o tem, że panna Gozion jest nietylko osobą znającą się na rzeczy, ale także dobrze wychowaną.

— Niestety — dodałem nie mogę korzystać z bogactwa barw. Wokół szare morze, szary piasek i szare niebo...

— W rzeczywistości urozmaicenia u nas niema — westchnęła — czasem je mamy, gdy statek z dala płynie.

— Doskonała myśl — zawołałem — namaluję w środku okręt płynący pełnemi żaglami.

Oto już jest. To wcale nie trudno. Byłoby jeszcze piękniej, gdybym mógł panią uwiecznić pendzlem, stojącą wspartą o skałę.

— Chciał to uczynić pewien malarz. Ot ten pan, który przed chwilą z panem mówił. Ale ciotka nie pozwoliła. Nie lubi malarzy...

— Czy tak? Jakież to szczęście że malarzem nie jestem! Jestem, proszę pani, powieściopisarzem.

— A więc pan pisujesz także romanse. Ciotka szalenie lubi czytać romanse. Gdy je czyta zapomina o kłopotach. Niestety nie mamy książek, bo są drogie.

— Jaka szkoda, że o tem dawniej nie wiedziałem. Przyniosę jej książek do wyboru.

W godzinę po rozmowie zdobyłem zaufanie u staruszki.

Była starą panną a urocza Yvonne jej wnuczką.

Od tej pory codziennie spędzałem godzinę na pogawędce z miłą staruszką. Umiała opowiadać interesująco. Była ostatnią z licznej rodziny.

Pytałem jak w tak małym domku mogła pomieścić się liczna rodzina?

Odpowiedziała ze smutnym uśmiechem:

O... rzecz prosta. Dziewczęta wychodziły zamąż. Chłopcy szli na morze i nie wszyscy wracali. Było tak z młodym siostrzeńcem, ojcem Yvonny. W dziesięć miesięcy po ślubie przyjął służbę na okręcie. Wracającego oczekiwała żona w Havrze. Tutaj zdarzyło się, że z pokładu jego okrętu spadł w morze marynarz. On jako oficer rzucił się na ratunek. Obaj utonęli. Wkrótce mieliśmy pogrzeb i chrzciny... Dziś domek dla tych, co z rodziny zostali, prawie za wielki...

Po chwili zapytałem:

— Czemuż pani zamąż nie wyszła?

— Nie moja w tem wina — odpowiedziała szybko.

Wiedziałem, że dziś mi więcej nie powie. Powiedziała mi tylko, że troszczy się o przyszłość Yvonny.

— Mam małą pensyjkę jako córka marynarza. Po mej śmierci Yvonne pozostanie niezaopatrzona.

Zwróciłem uwagę delikatnie na częstą obecność młodzieńca w ich domu.

— Dobry chłopiec — mówiła z westchnieniem. Ale jego ojciec na związek nie pozwoli. Potrzeba mu synowej z 50 tysiącami franków do utrzymania małej fabryki konserw w Lannion.

— Mam obawę — dodała — że Yvonne zostanie starą panną.

Wypowiedziała te słowa z takim smutkiem, iż czułem potrzebę pocieszenia jej. Staliśmy się wkrótce przyjaciółmi.

Opowiedziała mi, że miała narzeczonego.

— Czemuż nie został mężem pani?

— Musiałby go Bóg z martwych wskrzesić... odrzekła i oczy jej stały się wilgotnemi.

Co mi o nim opowiedziała było naiwnym romansem dziewczyny, kochającej się w oficerze, który umarł w krajach gorących na żółtą febrę.

Staruszka pokazała zżółkłe listy narzeczonego, które otrzymała z Madeiry, Teneryfy i Przylądka Dobrej Nadziei... Wreszcie z wyspy św. Maurycego.

Listy chowała w szkatułce przybranej w muszle i korale.

— Ostatni list przysłał mi z wyspy Maurycego, gdzie umarł. Od lat pięćdziesięciu go opłakuję. Oto przyczyna, dla której zamąż nie wyszłam. Taka jest historja mego życia...

Po chwili milczenia dodała:

— Może pana nudzę. Cóż to pana jako obcego może interesować...

Tymczasem byłem podniecony w najwyższym stopniu! Nie jej opowiadaniem tragicznem, zresztą banalnem lecz widokiem znaczków pocztowych. Były to cenne znaczki poszukiwane z roku 1847, mające wartość dziesiątek tysięcy franków.

Nie powiedziałem staruszce nic, tylko zaleciłem jej znaczków nikomu nie pokazywać dopóki nie wrócę.

Przyszedłszy do domu napisałem natychmiast do znanego mi handlarza marek listowych. Sądziłem, że mi odpowie drogą odwrotną. Tymczasem zjawił się sam na miejscu.

Poszliśmy obaj do staruszki i po dziesięciu minutach na stole jej pojawiło się sześćdziesiąt tysięcy franków...

Zaproszono mnie na wesele. Pojechałem na nie z Paryża. Wszakże na zaproszenie zasłużyłem rzetelnie.

ZE SPORTU.

(be) Już przed rokiem zaczęto w całej Polsce głośno „mówić na ucho“, że we Lwowie futbalistom płacą i to dobrze. Od czasu do czasu jakiś autor w paroksyźmie szczerości napisał słów kilka, które z zasady kończyły się patetycznym zwrotem — ratujcie zagrożone polskie imię amatorów — i — pensje płynęły „w kieszeń“! Za to P. Z. P. N., to jest zarząd w obawie o utratę mandatów, wobec uchwalonego przeniesienia siedziby z Krakowa do Warszawy, pracował pełną parą nad wyszukaniem kruczków, ba posuwał się do interwencji władz, które w opiece mają statuty, by nie dopuścić do wprowadzenia w życie uchwały powziętej 7/9. większością. Słusznie pisze „Przegląd Sportowy“ — „Fałszywa droga jaką obrali p. prezesi dla ratowania swych mandatów, wyrządza ciężkie szkody sportowi, wskrzeszając na nowo animozje dzielnicowe, które w spokojnej atmosferze ubiegłego sezonu przycichły, a nawet zmierzały do zupełnego zaniku“.

Nie ulegać zdaje się żadnej wątpliwości, że tego rodzaju intenzywne zajęcie p. prezesów i zarządu nie pozwoliło im wcześniej na zwrócenie uwagi o publicznej tajemnicy — zawodowstwie w piłkarstwie.

Byłaby sielanka ta trwała jeszcze długie lata, mimo, że we Lwowie każdy „batiar“ wiedział ile biorą głośne lokalne „asy futbalowe“, gdyby nie to, że w zagranicznych pismach trener Hasmonei lwowskiej uchylił rąbka tajemnicy, rzucając cień, na kryształowe“ enuncjacje amatorskie prezesów, składane na zjazdach międzynarodowych. Gdy padły cyfry, nazwiska, fakta, P. Z. P. N. szumnie zajął się różnicami i sprawami futbalowymi. Komisja, posiedzenia, przesłuchania, narady, rezultat dyskwalifikacja przez Wydział Gier i Dysc. PZPN. kilku graczy Pogoni i Hasmonei, oraz prowadzenie dochodzeń w innych ośrodkach wielkomiejskich w Polsce.

Lecz co dalej? Że płacą i gdzieindziej, świadczą wynikające od czasu do czasu afery — tłumione w zarodku, i poprostu tuszowane. — Łódź wprawdzie miała przed dwoma laty swoją aferę, ale brało w niej udział tylko kilku graczy — Lwów, kolebka piłkarstwa polskiego, nie dała się zakasować i również i w tym względzie przoduje obecnie w futbalu. Uważamy jednak, że obecny system dyskwalifikacji poprawi tylko system konspiracyjny w opłacie za sportowe wyczyny — lecz zła nie usunie. Należy postąpić po męsku. Mają kluby pieniądze na utrzymywanie „gwardji płatnej“ proszę — owszem — stwórzcie sobie ligę zawodową i będziemy czekać — zaś z klubów, które chcą pracować z idei i umiłowania sportu stworzyć na wzór angielski ligę amatorstwa, gdzie zawodnik nie będzie mógł otrzymywać pieniędzy, pod nazwą stracony zarobek! Wszak od tych drobiazgów zaczął się wszędzie profesjonizm. Innego wyjścia nie ma. W przeciwnym razie po takich blamażach, duży procent młodzieży zwróci się ku innym gałęziom sportu, jeszcze nie skorumpowanym i nie zgangrenowanym politykomanią. — A może lepiej jeśli się tak stanie?

Rozmaitości.

STATEK WOJENNY — LUKSUSOWYM HOTELEM.

Praktyczny zmysł zużytkowywania wszystkiego, co gdzieindziej wyrzuconoby do śmieci, odznacza niewątpliwie Amerykanów. Ale umieją oni także zużytkować w całości przedmioty, które w Europie rozebranoby na części i sprzedano handlarzom.

Świeżo naprzykład, jak donoszą z Nowego Jorku, kilku bogatych Jankesów kupiło od Ministerstwa marynarki stary statek wojenny „Amphitrite“, usunięty ze służby. W Europie nabywcy takiego statku sprzedaliby go handlarzom, sortując osobno części stalowe, żelazne, mosiężne, drewniane i t. d. — Amerykanie jednak postąpili inaczej.

Przeznaczywszy mianowicie na remont kwotę 150.000 dolarów, zamienili ów statek wojenny na pływający hotel luksusowy, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie przynosił świetne dochody.

W hotelu tym ma się znajdować 80 pokoi gościnnych, zaopatrzonych każdy w osobną łazienkę. We wnętrzu statku zbudowaną zostanie sala dla dancingów, a na pomoście będzie urządzoną restauracja.

Odnośne przeróbki dokonywane są już w przystani Miami (Floryda), a na wiosnę ma przybyć pływający hotel do przystani w Nowym Jorku.

POMYSŁOWOŚĆ BANDYTÓW AMERYKAŃSKICH.

Dokonywanie zdjęć filmowych na ulicach i placach miejskich należy w Stanach Zjedn. do rzeczy bardzo zwykłych.

Dlatego też nie dziwiło nikogo, gdy ubiegłego tygodnia jakieś towarzystwo artystów kinowych odgrywało na jednej z ulic Brooklynu napad bandycki. Ustawiono odpowiedni aparat, jedna grupa aktorów przestawiała publiczność, podczas gdy druga, dobywszy brauningów, z okrzykiem: „Ręce do góry!“ rzuciła się na prawdziwą publiczność, której sporo zgromadziło się, aby oglądać darmowe widowisko, i z błyskawiczną szybkością dokonało wśród niej rabunków, zabierając kilkaset dolarów.

Zanim napadnięci zdołali ochłonąć i zdać sobie sprawę z tego, co zaszło, pomysłowi bandyci ulotnili się, jak kamfora, w oczekujących na nich samochodach.

Różne

Z DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE.